

Poniższy tekst stanowi wstęp do książki „Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów w latach 1909-1910 (Dokumenty)”, oprac. J. Bukowicz, T. Górski, Warszawa 1995 [seria wydawnicza Fontes Historiae Marianorum, nr 1]. Jest to rys historyczny tego nader ważnego wydarzenia w historiografii mariańskiej, jakim było odrodzenie wraz z reformą Zgromadzenia Marianów. Tekst jest oparty na materiałach źródłowych; w poniższej wersji został jednak okrojony o aparat naukowy w postaci przypisów (zainteresowani mogą sięgnąć do wersji oryginalnej).

Tytuł tekstu został nadany przez Redakcję portalu.

Jan Bukowicz MIC, Tadeusz Górski MIC

Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów w latach 1909-1910. Rys historyczny

I. Kasaty i próba wznowienia zakonu na drodze legalnej

Zgromadzenie Księży Marianów zawdzięcza swe powstanie ojcu Stanisławowi Papczyńskiemu. Początki instytutu sięgają 1673 roku. Biskup poznański Stefan Wierzbowski zatwierdził go w 1679 roku jako zgromadzenie diecezjalne o ślubach prostych, a w 1699 roku papież Innocenty XII zgodził się na składanie przez marianów ślubów uroczystych na Regułą naśladowania dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny, z czym łączyła się zależność od franciszkanów reformatów. W 1723 roku Innocenty XIII zatwierdził konstytucje oraz zakon jako wyjęty spod władzy biskupów. Pius VI w 1786 roku uniezależnił marianów od franciszkanów, a w roku następnym potwierdził zreformowane konstytucje.

Szczytowy okres rozwoju zakonu przypada na koniec XVIII wieku. W 1781 roku liczył on 147 członków. Marianie pracowali na ziemiach wielonarodowościowej Rzeczypospolitej Polskiej i w Portugalii. Posiadali też dom w Rzymie. Zajmowali się duszpasterstwem, zwłaszcza wśród prostego ludu, prowadzili szkoły, szerzyli cześć Matki Najświętszej Niepokalanie Poczętej, modlili się za zmarłych.

Na skutek niesprzyjających warunków politycznych zakon zaczął podupadać. W 1798 roku wojska napoleońskie zmusiły marianów jako cudzoziemców do opuszczenia Rzymu, w 1832 roku rząd rosyjski zamknął klasztor w Berezdowie na Wołyniu, w 1834 roku władze państwowe zlikwidowały wszystkie trzy placówki mariańskie w Portugalii. W przeddzień wielkich kasat carskich w 1864 roku instytut mariański liczył około 80 członków w ośmiu klasztorach położonych na terenach zaboru rosyjskiego; w całości został objęty dekretemi kasacyjnymi.

Klasztor w Raśnie na Polesiu został zamknięty rozporządzeniem generał-gubernatora Michała Murawiewa z 4/16 września 1864 roku za udział marianów w powstaniu styczniowym. Pozostałe klasztory znajdowały się w Królestwie Polskim i podlegały pod ukaz

carski z 27 października/8 listopada 1864 roku. Na podstawie tego zarządzenia wszystkie klasztory podzielono na podlegające kasacie, mające poniżej 8 członków, i nie podlegające kasacie, liczące więcej zakonników. Z kolei wśród klasztorów nie podlegających aktualnie likwidacji wprowadzono dwie kategorie: „ponadetatowe”, liczące 8-13 członków, nie mające jednak prawa przyjmowania kandydatów i w konsekwencji też przeznaczone do zamknięcia, gdy liczba zakonników spadnie poniżej 8, i „etatowe” po 14 członków, teoretycznie mogące przyjmować nowicjuszy, a więc przeznaczone do istnienia na stałe.

Cztery klasztory mariańskie jako nie posiadające 8 członków zlikwidowano w nocy 15/16 (27/28) listopada 1864 roku, a jeden, w Iglówce, 20 września 1865 roku. Klasztor „ponadetatowy w Mirosławiu zamknięto 24 kwietnia 1866 roku. Zakonników z zamkniętych placówek przewieziono do jedyne go klasztoru „etatowego” w Mariampolu w diecezji sejneńskiej na ziemiach litewskich. Klerycy i nowicjusze przeszli do seminariów diecezjalnych, 11 marianów zesłano na Sybir, po jednym pozostawiono do obsługi kościołów zakonnych, kilku wyjechało za granicę. Skonfiskowano dobra zakonne. Zakonnicy na przyszłość mieli się utrzymywać z głodowych pensji rządowych. Poddano ich pod władzę biskupów.

W dniach od 1 do 14 lutego 1865 roku biskup sejneński Konstanty Łubieński przeprowadził wizytację w Mariampolu. Uważał, że w tych wyjątkowych okolicznościach, gdy nie może porozumieć się z Rzymem, postanowienia Soboru Trydenckiego upoważniają go do objęcia pod swoją jurysdykcję nawet zakonników na prawie papieskim, jakimi byli marianie. Rzeczywiście Stolica Apostolska nadała biskupom polskim 13 stycznia 1863 roku takie uprawnienia, co powtarzała w następnych miesiącach.

Biskup Łubieński jako delegat Stolicy Apostolskiej wezwał do rezygnacji z pełnionych obowiązków generała Romana Wilczyńskiego i Jerzego Naruszewicza, przełożonego klasztoru w Mariampolu. Następnie polecił zakonnikom wybrać nowego przełożonego klasztoru, którym został Jerzy Czesnas. Zatwierdził go i obdarzył władzą przełożonego generalnego i miejscowego, zgodnie z artykułem pierwszym dekretu wizytacyjnego, który mówi: „Urząd i obowiązki przełożonego generalnego Zgromadzenia Księży Marianów, razem z władzą ustawodawczą, kierowniczą i jurysdykcyjną, ze wszystkimi przywilejami, uprawnieniami, pierwszeństwem i pełnomocnictwami przenosi się na osobę przełożonego, czyli zwierzchnika klasztoru mariampolskiego, z tym urzędem łączy i z nim zespala”. Rada przełożonego posiadała uprawnienia kapituły generalnej.

Po śmierci o. Czesnasa, na urząd przełożonego-generała został wybrany o. Wincenty Sękowski, o czym donosili 24 listopada 1892 roku marianie biskupowi Piotrowi Wierzbowskiemu prosząc o zatwierdzenie wyboru. Ojciec Sękowski będzie pierwszoplanową postacią odrodzenia.

Zgodnie z ukazem carskim marianie mogli prowadzić nowicjat. Przyjęcie kandydatów było jednak obwarowane takimi restrykcjami, że przez 40 lat istnienia klasztoru, pomimo wielu prób, nie udało się przyjąć ani jednego nowicjusza. Tak więc na skutek zgonów i przechodzenia księży do diecezji wspólnota mariańska systematycznie malała. W 1865 roku w klasztorze mieszkało 31 zakonników, w 1867 – 24, w 1878 – 14, w 1888 – 11, w 1892 – 5, w 1897 tylko 3. A więc od pewnego czasu klasztor nie posiadał już minimalnej liczby 8 zakonników i zgodnie z ukazem mógł być zamknięty. Nastąpiło to 14 września 1904 roku. Budynki usiłowano przekazać duchownemu prawosławnemu, ale na skutek sprzeciwu ludności, pozostawiono je przy miejscowej parafii katolickiej.

To, co się stało z Zakonem Marianów, jest obrazem całego życia zakonnego pod władzą carską. Na początku XX wieku istniało zaledwie kilka klasztorów męskich, w których niewielu starców dopełniało swoich dni.

Rewolucja 1905 roku zmusiła rząd rosyjski do przyjęcia polityki bardziej liberalnej. Marianie liczyli, że dzięki temu uda im się uzyskać wznowienie klasztoru wraz z nowicjatem. Ojciec Sękowski zebrał kilka tysięcy podpisów pod podaniem do premiera Wittego. Wysłał też kilka pism do władz diecezjalnych. Rządca diecezji ks. Józef Antonowicz kilkakrotnie pisał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Odpowiedź otrzymał 7 listopada 1907 roku: Departament Spraw Duchownych oświadczał, że dopóki Duma nie uchwali nowej ustawy, klasztor nie może być wznowiony.

11 sierpnia 1908 roku zmarł o. Andrzej Jurewicz, a trzy dni później – o. Maciej Gillis. Przy życiu pozostał tylko chory o. Wincenty Sękowski. Zakonowi groziło wymarcie. W tym momencie do działań na rzecz ratowania zakonu włączył się ks. Jerzy Matulewicz. Pochodził on z parafii mariampolskiej i niejako wzrastał w cieniu klasztoru mariańskiego. Był kapłanem wykształconym i posiadał rozległe stosunki w środowisku litewskim, polskim i rosyjskim. Od tej pory stanie się on głównym motorem wznowienia marianów i następcą o. Sękowskiego na urzędzie generała.

W liście pisanym z Petersburga 8-9 września 1908 roku ks. Matulewicz prosił o. generała Sękowskiego o przyjęcie jego samego i ks. Franciszka Buczysa, swego przyjaciela, również wychowanka gimnazjum mariampolskiego i profesora Akademii Duchownej, do Zgromadzenia Księży Marianów i oświadczał gotowość pracy nad reaktywowaniem zakonu. Ojciec generał Sękowski zareagował na propozycje ks. Matulewicza z ogromną radością. Niewątpliwie była to zapowiedź realizacji jego starań i spełnienie modlitw. W liście z 14 października 1908 roku pisał: „Dotychczas w moim życiu, a zwłaszcza od chwili wstąpienia mojego do Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny nie zaznałem takiej radości, jak w chwili przeczytania listu Czciwego Profesora”.

Księża Matulewicz i Buczys wraz z o. generałem Sękowskim podjęli energicznie starania. Zwrócili się o pomoc do wpływowych ludzi: ks. Zygmunta Chełmickiego i Cecylii Plater-Zyberkówny w Warszawie, ks. Kazimierasa Prapuolenisa w Sejnach. W listopadzie 1908 roku ks. Matulewicz spotkał się z urzędnikiem Departamentu Spraw Duchownych Nefiediewem, który potwierdził znane stanowisko władz: nie da się nic zrobić, trzeba czekać na uchwałę Dumy. Okres odwilży minął i było jasne, że na drodze legalnej nic się nie osiągnie. 24 kwietnia 1909 roku chory o. Sękowski pytał ks. Matulewicza: „Czy jest choć jaka iskierka nadziei, czy też opuścić ręce i przygotować dwie trumny: jedną dla siebie, a drugą dla Zgromadzenia”.

II. Początki reformy Zgromadzenia Księży Marianów

Wobec niemożliwości wstąpienia do zakonu na drodze legalnej, ks. Matulewicz i ks. Buczys uznali, że mogą cel osiągnąć jedynie decydując się na życie zakonne w tajemnicy przed władzami carskimi. W pierwszej połowie lipca 1909 roku udali się do Mariampola i całą sprawę omówili z o. generałem Sękowskim. Zachętę do podjęcia takiego kroku stanowiły liczne, ukryte rodziny zakonne żeńskie o. Honorata Koźmińskiego, z którymi współpracowali.

Jak można wnosić z pisma o. Sękowskiego do papieża z 20 lipca 1909 roku, położono nacisk na zabezpieczenie istnienia zakonu: aby można było wieść życie zakonne bez żadnych

oznak zewnętrznych oraz aby ks. Matulewicz mógł złożyć śluby bez odbycia nowicjatu. Dla wszystkich uczestników spotkania pozostawało w tej sprawie wiele niejasności. Dlatego postanowiono wysłać ks. Matulewicza do Rzymu, jeśli zdoła to uczynić w czasie wakacji i „jeśli w Warszawie będą tak doradzać”.

Chodzi tu o sufragana warszawskiego bpa Kazimierza Ruszkiewicza, który pochodził z okolic Mariampola, znał bardzo dobrze o. Sękowskiego i ks. Matulewicza oraz klasztor marianów, a jednocześnie w archidiecezji warszawskiej opiekował się zakonami. Był on więc ze wszech miar osobą godną zaufania i kompetentną. Ks. Matulewicz udał się do biskupa przypuszczalnie 12 lipca. Rozmawiał z nim długo i wszechstronnie. Bp Ruszkiewicz odniósł się do sprawy ze zrozumieniem i życzliwością, poczynił pewne spostrzeżenia, udzielił rad i pomocy. Marianie byli zakonem zatwierdzonym przez Stolicę Apostolską, posiadali regułę i konstytucję. A tymczasem, jak zauważył biskup, został zaproponowany „inny rodzaj życia”, wymagający zmian konstytucji, a tego może dokonać tylko Stolica Apostolska, która chętnie pozwala na takie życie, jak mu z praktyki wiadomo w stosunku do zakonów żeńskich. Dlatego zdaniem biskupa „ważną jest rzeczą wiedzieć, jak tam będą patrzeć na tego rodzaju życie i na projekt”. Radził jechać do Rzymu. Było to po myśli ks. Matulewicza, który w związku z tym pisał: „Będziemy wiedzieli, jaka jest wola Kościoła”. Bp Ruszkiewicz dał ks. Matulewiczowi bardzo pochlebny list polecający do Kongregacji Zakonników oraz informacje, gdzie i do kogo się zwrócić w Rzymie. Niewątpliwie pod wpływem biskupa ks. Matulewicz zwrócił się do o. generała Wincentego Sękowskiego o list do papieża. W swym piśmie z 20 lipca generał przedstawił smutny stan zakonu na skutek niesprawiedliwych praw, prosił o nadzwyczajne zabezpieczenie jego istnienia oraz upoważnił ks. Matulewicza do działań w swoim imieniu na rzecz dalszego zachowania instytutu. Ks. Matulewicz poprosił też administratora archidiecezji mohylewskiej o pismo do władz rządowych w celu uzyskania paszportu.

Pewne wahania co do podróży rozproszył ostatecznie list ks. Buczysa z 14 lipca, w którym relacjonuje swoją rozmowę na temat projektu odrodzenia marianów z biskupem żmudzkiem Kasprem Cyrtowtem. Biskup pochwalił projekt, chociaż radził się nie spieszyć i działać w porozumieniu z administratorem sejneńskim. Poproszony o pismo o potrzebie odnowienia klasztoru w Mariampolu, nawet potajemnie, uzależnił jego wydanie od zgody administratora sejneńskiego.

Z tym stanowiskiem bpa Cyrtowta, by „nie spieszyć się”, polemizował o. Sękowski pisząc list przynaglający: „Proszę nie zważać na nic, jechać, o ile się da jak najprędzej, dopóki żelazo gorące kuć dopóki można, spieszyć się, bo nie wiadomo, co może być w bliskiej nawet przyszłości. Wczoraj, to jest we środę, było mi bardzo słabo, jakby jakiś atak nerwowy czy też inny, nie umiem określić”.

Ostateczną decyzję o podróży do Rzymu ks. Matulewicz podjął w Warszawie w nocy z 18 na 19 lipca.

Otrzymałszy pełnomocnictwa ojca generała Sękowskiego i paszport, ks. Matulewicz wyruszył w podróż 24 lipca. Do Wiecznego Miasta przybył następnego dnia, w niedzielę. Zamieszkał w hotelu Müllera „Bawaria” przy vicolo Alibert. Korzystając z pomocy ojców zmartwychwstańców, w poniedziałek udał się do prałata Giuseppe Antonucciego z Kongregacji Studiów, do którego miał rekomendacje. Przedstawił mu sprawę i złożył przywiezione papiery w celu przekazania do Kongregacji Zakonników. Próbował się spotkać z jezuitami: o. Włodzimierzem Ledóchowskim, wpływową postacią w Watykanie i o. Gennaro Bucceronim, specjalistą od prawa zakonnego, ale ich nie zastał w mieście. Natomiast kilkakrotnie spotykał się z prałatem Adamem Sapiehą z Kurii Rzymskiej. Od niego otrzymał

bardzo istotną i brzemienną w skutkach radę, aby udać się do prefekta Kongregacji Zakonników kardynała José Vives y Tuto, Hiszpana z zakonu kapucynów, jako zorientowanego w sytuacji życia zakonnego pod zaborem rosyjskim i znanego z uprzejmości.

Tego samego dnia, 28 lipca, poszedł do kardynała. Ta audiencja i rozmowa była najważniejszym wydarzeniem całego pobytu ks. Matulewicza w Rzymie i zdecydowała o dalszym istnieniu Zgromadzenia Księży Marianów, jak i o kształcie jego reformy. Kardynał już od progu przyjął ks. Matulewicza uprzejmie i serdecznie. Wysłuchał z uwagą tego, co mówił, a przy nieśmiało stawianych propozycjach zmian sam dorzucał dalsze. Kardynał pochwalił pragnienie zachowania Zgromadzenia, zapewniając, że nawet jeden pozostały zakonnik ma do tego prawo. Kiedy ks. Matulewicz przeszedł do sprawy habitów, kardynał powiedział: „po co macie nosić habit; ubierajcie się tak, jak wszyscy księża”. Obiecał, że zezwoli ks. Matulewiczowi na złożenie profesji bez nowicjatu. Nowicjat radził otworzyć w dużym mieście, gdzie łatwiej się ukryć. Wreszcie zapytał ks. Matulewicza, czy zna *Normy* Kongregacji Zakonników z 1901 roku, według których winny być układane konstytucje zakonne. Kiedy ks. Matulewicz odpowiedział twierdząco, kardynał wyraził swój pogląd, że stara reguła mariańska nie jest już odpowiednia, że prawo trzeba dostosować do aktualnych potrzeb i dał następującą wskazówkę: „Najlepiej ułóżcie wszystko według *Norm*. Starą regułę możecie zachować jako pamiątkę, ale najważniejszą rzeczą są konstytucje”. Zachęcał jeszcze, aby, mimo ukrycia, zachowywać życie wspólne, „gdyż bez tego nie ma zakonu”. Mówił jeszcze o innych sprawach, „niektóre jakby mi wyjął z ust” – napisze później bł. Jerzy.

Ks. Matulewicz wyjeżdżając z Warszawy, miał zamiar tylko się dowiedzieć, gdzie, co i jak należy załatwiać w przyszłości. Tymczasem prefekt Kongregacji na zakończenie rozmowy doradził mu, żeby – jako upoważniony przez generała – zaraz tutaj w Rzymie napisał prośbę, w której wymieni wszystkie sprawy, o których była mowa, prosząc o ich załatwienie, i niech to dostarczy do podsekretarza Rodolfo Carolego. Ks. Matulewicz żegnał kardynała z wdzięcznością za jego dobroć i zrozumienie sytuacji, w jakiej znajdują się zakony pod berłem cara. Wiedział już, że wszystko załatwi i zawiezie do swoich pozytywną odpowiedź Rzymu, wychodzącą naprzeciwko ich trudnościom i dającą wielkie nadzieje.

W czwartek i piątek, 29 i 30 lipca, nie przyjmowano w Kongregacji interesantów z powodu odbywających się posiedzeń urzędowych. Przez te dwa dni ks. Matulewicz przygotował pismo, zawierające postulaty wysunięte w Mariampolu oraz sugestie kardynała prefekta. W piątek ponadto był na audiencji u papieża Piusa X i – jak pisze w liście do ks. Buczysa 31 lipca – otrzymał „błogosławieństwo dla siebie i dla wszystkich, dla których tego pragnął”. Jak się wydaje, żadnych spraw papieżowi nie przedstawił.

W sobotę, 31 lipca, udał się do prałata Carolego w Kongregacji Zakonników, wręczył mu przygotowane pismo i dłużej z nim rozmawiał. Podsekretarz polecił przyjść w poniedziałek po odpowiedź.

Pismo złożone przez ks. Matulewicza w imieniu generała Sękowskiego w Kongregacji Zakonników posiada wyjątkową wagę, w nim bowiem mieszczą się w zarodku główne cechy charakterystyczne odnowionego Zgromadzenia. Składa się ono ze wstępu i czterech małych, oznaczonych cyframi rzymskimi rozdziałów, zawierających konkretne sprawy. We wstępie ks. Matulewicz przedstawia się, kim jest, i legitymuje się delegacją otrzymaną od generała. Na początku poszczególnych rozdziałów charakteryzuje aktualną sytuację zakonów, a w szczególności Zgromadzenia Księży Marianów. Kończy je konkretnymi wnioskami.

W piśmie przedstawione są następujące prośby:

1. Zwolnienie z noszenia habitu.
2. Zamiana ślubów uroczystych na proste.

3. Dostosowanie konstytucji mariańskich do Norm.
4. Złożenie profesji bez nowicjatu przez ks. Matulewicza.
5. Przyjęcie ks. Buczysa do nowicjatu.
6. Przyjęcie innych kandydatów do próby.
7. Tymczasowe umieszczenie nowicjatu w Petersburgu.

Na zakończenie dodał jeszcze prośbę, aby Stolica Apostolska kontaktowała się ze Zgromadzeniem dyskretnie, bezpośrednio albo przez ordynariuszy. Nie na wiele to się zdało, bo kilka miesięcy później ks. Matulewicz otrzymał oficjalne pismo z Kongregacji przysłane pocztą na jego petersburski adres z pieczęcią Kongregacji na zewnątrz koperty.

W poniedziałek, 2 sierpnia, przed południem ks. Matulewicz zgłosił się do podsekretarza Carolego, który wypisał na jego petycji, złożonej przed dwoma dniami pierwszą decyzję Kongregacji, rozpoczynając proces wznawiania i reformy Zgromadzenia. Stwierdza się tam krótko, że ordynariusza warszawskiego, który dał list polecający, upoważnia się do włączenia do Zgromadzenia petentów, za zgodą przełożonego generalnego. Po upływie zaś trzech miesięcy petenci mają się zgłosić ponownie z listami polecającymi od ordynariuszy: mohylewskiego, warszawskiego i sejneńskiego. Na początku dekretu umieszczono jego sygnaturę, a u dołu przyłożono pieczęć Kongregacji. Brak jest natomiast daty i podpisu. O tym, że dekret pisał prałat Caroli, zaświadczył bł. Jerzy w liście z 6 VIII 1909. Sprawa, która wydawała się trudna, została załatwiona niezwykle szybko. Decyzje podejmował właściwie sam kardynał prefekt osobiście, już w trakcie rozmowy z ks. Matulewiczem, jeszcze przed złożeniem przez niego oficjalnej petycji. Nie natrafiono na ślady jakiegokolwiek wspólnej narady kardynała Vives y Tuto z innymi kardynałami na temat wznowienia i reformy Zgromadzenia Księży Marianów.

Szczęśliwy i zadowolony z nadspodziewanie pomyślnego wyniku swojego przyjazdu do Rzymu, ks. Matulewicz niezwłocznie wyruszył w drogę powrotną. Do Warszawy dotarł w czwartek, 5 sierpnia, i zatrzymał się na ul. Pięknej, a potem w Chyliczkach. Teraz obmyślał sposób realizacji dekretu Kongregacji i usiłował nawiązać kontakt z o. generałem Sękowskim i ks. Buczysem. Akt ten należało przygotować w ciągu ostatniego tygodnia miesiąca, gdyż 24 sierpnia biskup Ruszkiewicz miał powrócić z kuracji, a z początkiem września obydwaj profesorowie mieli być w Petersburgu. Ks. Matulewicz otrzymał wreszcie list od ks. Buczysa oraz dowiedział się, że o. Sękowski przebywa na kuracji w Druskiennikach. Natychmiast więc do niego napisał. Początkowo uważał, że powinni najpierw spotkać się we trzech w Mariampolu i stamtąd udać się do Warszawy. Jednak, wobec upływu czasu i nieobecności o. Sękowskiego w Mariampolu, zmienił plan, decydując się ostatecznie na spotkanie tylko w Warszawie, dokąd wezwał obydwu zainteresowanych. Byli obecni na miejscu w piątek, 27 sierpnia. Jak widać terminy nie zostały ustalone znacznie wcześniej, ale wyznaczyły je okoliczności. Także i petenci nie mieli możliwości, aby przygotować się do tego wydarzenia, jakim było przyjęcie do zakonu, jak byśmy to sobie chcieli wyobrazić.

Akt złożenia przez ks. Matulewicza pierwszej rocznej profesji i przyjęcia ks. Buczysa do nowicjatu w Zgromadzeniu Księży Marianów dokonał się w kaplicy biskupa Ruszkiewicza w dawnym klasztorze Księży Misjonarzy, a ówczesnej plebanii przy kościele Św. Krzyża w Warszawie w niedzielę, 29 sierpnia 1909 roku. Jak o tym świadczą dokumenty, zgodnie z upoważnieniem otrzymanym z Kongregacji Zakonników, biskup Ruszkiewicz odebrał od ks. Matulewicza pierwszą profesję zakonną, a ks. Buczysa przyjął do nowicjatu. To wszystko dokonało się w obecności przełożonego generalnego Zgromadzenia o. Wincentego Sękowskiego. Zachowane dokumenty nie pozostawiają w tej sprawie wątpliwości. To biskup, a nie przełożony generalny dokonał czynności włączenia dwóch petentów do Zgromadzenia.

Sytuacja była nadzwyczajna. Nie działało tutaj prawo ogólne, ale szczegółowa decyzja Stolicy Apostolskiej. Biskup Ruszkiewicz był delegatem Rzymu do załatwienia tej sprawy. Rzym zastrzegł jedynie, aby zostało to dokonane po uzyskaniu zgody przełożonego generalnego Zgromadzenia. Po dokonaniu tego przełomowego aktu profesorowie wyjechali do Petersburga, a o. Sękowski wrócił do Mariampola.

III. Zatwierdzenie konstytucji i zreformowanego Zgromadzenia

Teraz należało poprawić konstytucje, uzyskać od ordynariuszy listy polecające i starać się o rozwój instytutu. Większość z tych prac spadła na barki ks. Matulewicza, który też został wyznaczony przez generała na magistra nowicjatu.

Jadąc pociągiem do Petersburga ks. Matulewicz i ks. Buczys układali sobie plan życia. Postanowili zwolnić się ze wszystkich prac poza Akademią, aby mieć więcej czasu na poznanie prawa zakonnego i pogłębienie życia wewnętrznego. Na wstępie udali się do bpa Stefana Denisewicza. Poinformowali go o podjętych pracach i okazali dokumenty. Biskup „pochwalił wszystko i przyrzekł swą pomoc i poparcie” – relacjonuje ks. Matulewicz. Kiedy jednak poprosili o zwolnienie ks. Buczysa z obowiązków w Seminarium Metropolitalnym, nie chciał się na to zgodzić. Również ks. Matulewicz był przeciążony pracami: wykładał teologię dogmatyczną i czasowo socjologię w Akademii oraz socjologię w Seminarium. Ponadto obaj księża zastępczo spełniali w Akademii obowiązki wychowawcze: Matulewicz inspektora, a Buczys ojca duchownego. Zarówno z potrzeby wewnętrznej jak i z obowiązków razem z alumnami chodzili na pacierze i rozmyślenia, brali udział w nabożeństwach. Z powodu tych zajęć ks. Matulewicz pisze o sobie: „aż do ferii Bożego Narodzenia spełniałem obowiązki więcej niż dwóch ludzi”.

Dopiero 16 października 1909 roku poprosił o. Sękowskiego o przysłanie mu reguły i konstytucji. Pracował nad nimi w listopadzie i grudniu. Poszczególne fragmenty nowych propozycji rozważali obaj z ks. Buczysem. Gotowy projekt konstytucji ks. Buczys w okresie ferii Bożego Narodzenia zawiózł do o. generała Sękowskiego. Po wysłuchaniu jego zastrzeżeń i ostatecznym ustaleniu tekstu przekazano je do drukarni. Dnia 7 lutego 1910 roku ks. Matulewicz informuje prałata Rodolfo Carolego: „w tej chwili zostały one oddane do druku”. Wydano je w sposób tajny, bez obowiązującej cenzury państwowej, w drukarni C. Birkenfeld pt. *Institutum Fratrum Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae*. Tym samym zostało wykonane główne i najtrudniejsze zadanie.

Drugim ważnym obowiązkiem było uzyskanie listów polecających od ordynariuszy. Z powodu niebezpieczeństwa wykrycia przez policję nie można było tej sprawy załatwić przez pocztę.

Z administratorem sejneńskim podjął się skontaktować o. Sękowski. Korzystając z obecności w Mariampolu sekretarza konsystorza sejneńskiego ks. Jurgisa Narjauskasa, za jego pośrednictwem poinformował rządcę diecezji ks. Józefa Antonowicza o podjętych działaniach i prosił o list polecający. Uzyskany w ten sposób dokument nie spełniał oczekiwań Kongregacji i nie został przesłany do Rzymu.

W okresie ferii Bożego Narodzenia do Sejn udał się ks. Buczys. Przedstawił dokumenty i ponownie poprosił o list. Prałat Antonowicz odniósł się do sprawy ze zrozumieniem i swoje pismo z 10 stycznia 1910 roku przesłał bezpośrednio do Kongregacji Zakonników.

W tym samym czasie ks. Matulewicz zwrócił się po list do wikariusza generalnego archidiecezji warszawskiej. Bp Kazimierz Ruskiewicz wręczył mu pismo 15 stycznia 1910 roku.

Brakowało jeszcze pisma wikariusza kapitulnego archidiecezji mohylewskiej, który obiecał je dać dopiero po wydrukowaniu konstytucji. Niewątpliwie chciał ograniczyć do minimum niebezpieczeństwo przejęcia listu przez policję. Wystawił go dopiero 16 kwietnia 1910 roku.

We wszystkich tych trzech pismach występują wspólne elementy: stwierdzenie, że zakony są potrzebne w tych stronach, dlatego ordynariusze wyrażają radość z odradzania się Zgromadzenia Księży Marianów oraz polecają Kongregacji Zakonników wszystkich księży pracujących nad jego odnowieniem jako kapłanów wiernych nauce katolickiej, pobożnych i gorliwych.

Przygotowując dokumenty dla Rzymu marianie jednocześnie starali się o rozwój liczebny wspólnoty. W samej Akademii posiadali kandydata Konstantinasa Songaiłę, studenta Uniwersytetu Petersburskiego, który oficjalnie zajmował etat kamerdynera ks. Buczysa.

9 stycznia 1910 roku o. generał Sękowski przyjął do Zgromadzenia, za zgodą ordynariusza, trzech księży z diecezji sejneńskiej: Piusa Andziulisa, wykładowcę religii w Seminarium Pedagogicznym w Wejwerach, Antanasa Civinskasa, doktora teologii i Jonasa Totoraitisa, doktora filozofii, historyka. Kierujący diecezją sejneńską prałat Antonowicz troszczył się nawet o odpowiednie mieszkanie dla przyszłych zakonników. W liście do o. Sękowskiego, wyrażając zadowolenie i radość z odradzania się zakonu, doradził mu nadbudowanie piętra nad klasztorem, aby marianie nie musieli mieszkać w wilgotnych i cuchnących celkach.

W informacji o Zgromadzeniu dla Stolicy Apostolskiej z 10 kwietnia 1910 roku, ks. Matulewicz wymienia ponadto sześciu aspirantów. Niemal wszyscy ci kandydaci byli kolegami ze studiów lub uczniami obu profesorów. Ks. Matulewicz ubolewał do podsekretarza Rodolfo Carolego, że z powodu ukrycia mogą informować o swoim Zgromadzeniu tylko dyskretnie i nielicznych.

26 stycznia 1910 roku prałat Giuseppe Antonucci w imieniu Kongregacji Zakonników poinformował ks. Matulewicza, że nadeszło pismo ordynariusza sejneńskiego i przypomniał o brakujących jeszcze innych dokumentach. Od wstępnego dekretu nakazującego zwrócić się do Kongregacji ponownie „przynajmniej po trzech miesiącach”, upłynęło już pół roku.

Ks. Matulewicz odpowiedział Kongregacji Zakonników listem z 7 lutego 1910 roku, skierowanym zarówno do prałata Antonucciego jak i do podsekretarza Rodolfo Carolego. Wyjaśnił, że nie zdążył przygotować dokumentów z powodu przeciążenia innymi obowiązkami jak i warunkami zewnętrznymi utrudniającymi kontakty z rządcami diecezji. Przy okazji zapytał, czy inne listy polecające należy wysłać zaraz czy poczekać aż zostaną wydrukowane konstytucje oraz czy wystarczy przesłać sam projekt konstytucji, czy też trzeba ponownie wydrukować dawną Regułę i także ją dostarczyć do Rzymu.

Nie czekając na opóźniającą się odpowiedź Kongregacji, wraz z pismem z 17 kwietnia 1910 roku, wysłał do prałata Carolego następujące dokumenty: 1) list polecający wikariusza generalnego archidiecezji warszawskiej Kazimierza Ruskiewicza; 2) własną prośbę jako pełnomocnika generała do papieża o zatwierdzenie Zgromadzenia i na lat dziesięć nowych konstytucji; 3) informację o Zgromadzeniu; 4) list polecający wikariusza generalnego archidiecezji mohylewskiej Stefana Denisewicza i 5) projekt konstytucji pod tytułem *Institutum Fratrum Marianorum* [...]. Przesyłka doszła do Rzymu w maju.

Przed otrzymaniem dokumentów podsekretarz Rodolfo Caroli w piśmie z 22 kwietnia 1910 roku, które doszło do adresata w maju, nadesłał odpowiedź na list ks. Matulewicza z 7

lutego 1910 roku. Przypomniawszy w nim o listach polecających ordynariuszy mohylewskiego i warszawskiego oraz ponadto prosząc o pismo generała i o konstytucje zarówno stare jak i nowe.

Brakujące dokumenty ks. Matulewicz mógł dostarczyć do Rzymu dopiero po kilku miesiącach. Wraz z listem przewodnim z 1 września 1910 roku przesłał: 1) prośbę generała Wincentego Sękowskiego do papieża o zatwierdzenie nowych konstytucji na dziesięć lat i odradzającego się Zgromadzenia; 2) Regułę i 3) Konstytucje z 1787 roku.

Kongregacja Zakonników zajęła się sprawą Zgromadzenia Księży Marianów jeszcze przed otrzymaniem uzupełniających dokumentów. Jak można wnioskować z notatki kancelaryjnej Kongregacji, 10 sierpnia 1910 roku ks. Władysław Marszałkiewicz, zmartwychwstaniec, konsultor Komisji do zatwierdzania nowych instytutów zakonnych, przedstawił swoje uwagi do otrzymanego projektu konstytucji.

Ks. Matulewicz w liście do prałata Carolego o projekcie konstytucji wyraził się: „przeprowadziłem także korektę dawnych statutów Zgromadzenia Księży Marianów, poprawiając je według *Norm* i najnowszych wskazań Kościoła”. Pracując nad tekstem miał pod ręką trzy podstawowe rodzaje źródeł: Konstytucje mariańskie z 1787 roku, *Normy* Kongregacji Zakonników z 1901 roku i „najnowsze wskazania Kościoła”, przez co należy rozumieć ostatnio wydane zarządzenia, a przede wszystkim ustne sugestie prefekta Kongregacji Zakonników kardynała José Vives y Tuto, o czym była mowa wyżej. Tak więc ks. Matulewicz zachowując w projekcie dziedzictwo mariańskie przystosował je do warunków politycznych i potrzeb apostołskich pod panowaniem rosyjskim w ramach Kościoła powszechnego współczesnej epoki.

Kongregacja w tym projekcie wprowadziła trzy zasadnicze poprawki. Po pierwsze, mariański zakonodawca nazwał projekt: „Instytut Braci Marianów pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny”. Stosownie do tego tytułu wszyscy członkowie Zgromadzenia (kapłani i niekapłani) mieli stanowić jedną kategorię i cieszyć się tymi samymi prawami. Spośród obowiązków tylko urząd generała i jego zastępcy były zastrzeżone dla księży, wypadało też, aby mistrzem nowicjatu był kapłan. Stanowiło to wyraz demokratycznych poglądów ks. Matulewicza. Stosownie do tej innowacji wszyscy księża zaczęli się podpisywać „brat”. Nawet generał Sękowski przeszedł na ten styl.

Jednak Kongregacja stosownie do tradycji mariańskiej (zakon klerycki) i obowiązującego prawa punkty te skreśliła, wprowadzając dwie kategorie zakonników: księży i braci, przy czym tylko duchowni posiadali we wspólnocie głos czynny i bierny.

Po drugie, Kongregacja włączyła do konstytucji przepis ze starego mariańskiego prawa o szczególnym wspieraniu dusz czyśćcowych, który stanowił jeden z celów Zgromadzenia Księży Marianów. Nie przywrócono jednak obowiązku odmawiania brewiarza za zmarłych. Dzięki temu uzupełnieniu został zachowany jeden ze szczególnych rysów duchowości i posłannictwa marianów.

Wreszcie trzecia poprawka dotyczyła przywrócenia pierwotnego charakteru apostołatu mariańskiego: głoszenia prawd wiary „zwłaszcza ludziom prostym”. Ks. Matulewicz pominął w projekcie to wyrażenie, wychodząc z założenia, że obecnie ludzie zamożni i wykształceni mogą być bardziej zaniedbani religijnie od ludzi prostych. Tak poprawiony projekt konstytucji prefekt Kongregacji Zakonników kardynał José Vives y Tuto przedstawił papieżowi na audiencji 15 września 1910 roku. Pius X zatwierdził bez żadnych ograniczeń czasowych nowe Konstytucje i zreformowane Zgromadzenie. Dekret informujący o powyższej decyzji papieskiej został wydany przez Kongregację Zakonników 28 listopada 1910 roku. Przedstawiona w nim została krótko historia Zgromadzenia, następnie sposób i

przebieg odrodzenia oraz postulowane zmiany, zwłaszcza zastąpienie ślubów uroczystych prostymi, a wreszcie relacja ze wspomnianej wyżej audiencji.

Zatwierdzone Konstytucje wraz z dekretem przesłał do Petersburga przez księżną Magdalenę Radziwiłłową zaprzyjaźniony z ks. Matulewiczem Rosjanin ks. Siergiej Grum-Grzymajło.

W ten sposób zostały ukoronowane wspólne wysiłki: o. generała Wincentego Sękowskiego, ks. Jerzego Matulewicza i ks. Franciszka Buczysa. Ze strony Stolicy Apostolskiej w tak szybkim doprowadzeniu sprawy do szczęśliwego końca decydującą rolę odegrał prefekt Kongregacji Zakonników kardynał José Vives y Tuto. Akt ten stwarzał warunki od strony prawnej do szybkiego rozwoju Zgromadzenia Księża Marianów.

IV. Rozwój Zgromadzenia pod kierunkiem ks. Jerzego Matulewicza

Pamiętając o zachęcie kardynała Vives y Tuto, aby rozwijać życie wspólne, „gdyż bez tego nie ma zakonu”, ks. Matulewicz w wakacje letnie 1910 roku wynajął dom na wypoczynek w dobrach rodziny Platerów na Pohulance koło Dźwińska i tam zaprosił wszystkich marianów. O. Sękowski nie mogąc przybyć, ze świętą zazdrością pisał do zebranych: „Jak Wy jesteście szczęśliwi obecnie w tym ustroniu zebrani, macie prawdziwą ucztę duchową, możecie i pomodlić się gorąco i zarazem odpocząć po tak mozolnej pracy całorocznej”. W trakcie tego spotkania ks. Totoraitis został przyjęty do nowicjatu. Natomiast 8 września 1910 roku, prawdopodobnie w Mariampolu, na ręce o. Sękowskiego, ks. Franciszek Buczys złożył pierwsze śluby zakonne.

10 kwietnia 1911 roku, w Wielki Poniedziałek, zmarł w Mariampolu o. Wincenty Sękowski, mając 70 lat życia. Stało się w końcu to, co szczególnie przez ostatnie dwa lata jawiło się niczym groźba i przynaglało wszystkich do pośpiechu. W jego pogrzebie brali udział dwaj młodzi marianie: ks. Buczys i ks. Pius Andziulis. Nie było więc „dwóch trumien”, czego tak obawiał się o. Sękowski. Pośpiech ze strony wszystkich zainteresowanych, także Kurii Rzymskiej, był więc całkowicie uzasadniony. Prawne prace nad odrodzeniem marianów ukończono zaledwie na kilka miesięcy przed śmiercią o. generała Sękowskiego, a więc w ostatnim momencie.

Ojciec Sękowski przed śmiercią zapisał w testamencie ks. Matulewiczowi swoje oszczędności w sumie 6 tysięcy rubli. Władze rosyjskie nie uszanowały tej decyzji jako dokonanej przez zakonnika o ślubach uroczystych i pieniądze skonfiskowały.

Wspólnota mariańska w chwili śmierci generała liczyła zaledwie dwóch profesów. Dopiero gdy 13 lipca 1911 roku złożył pierwsze śluby zakonne ks. Totoraitis, mogła się odbyć kapituła wyborcza.

Miała ona miejsce następnego dnia, 14 lipca, w zakrystii kościoła parafialnego w Giełgudyszkach w diecezji sejneńskiej, gdzie proboszczem był stryj ks. Buczysa. W sporządzonym z tej okazji protokole czytamy: „my, pozostali bracia kapłani profesji: Jerzy Matulewicz, Jan Totoraitis i Franciszek Buczys, Najczcigodniejszym Przełożonym Generalnym Zgromadzenia wybraliśmy brata Jerzego Matulewicza”. Ks. Matulewicz, ponownie wybrany w 1923 roku, funkcję tę pełnił do śmierci.

Wraz z rozwojem Zgromadzenia zwiększał się krąg ludzi wtajemniczonych w jego odnowienie. Sekretarz konsystorza sejneńskiego, ks. Jurgis Narjauskas, którego ze względu na jego obowiązki poinformował o wszystkim o. Sękowski, nie zachowując tajemnicy, opowiadał o tym księżom. Według jego relacji z końca czerwca 1911 roku, wszyscy już o zdarzeniu wiedzieli „nie wyłączając ani Żydów, ani Rosjan”.

Jednocześnie od wiosny 1911 roku nasiliła się działalność policji carskiej, zwłaszcza w Petersburgu, w poszukiwaniu tajnych organizacji religijnych. W Dzienniku duchowym ks. Matulewicz pisze: „Nowa burza zwała się na Kościół. Trzeba było wszystko usuwać, ukrywać. Niebezpiecznie było mieć u siebie nawet najmniejszą kartkę, ażeby bez potrzeby nie narażać innych i nie zdradzić siebie”. W tych warunkach nie można było myśleć o zorganizowaniu większego nowicjatu, zwłaszcza dla księży. A nawet groziło poważne niebezpieczeństwo unicestwienia samego Zgromadzenia.

Zdecydowano więc, że ks. Matulewicz powinien opuścić imperium rosyjskie i przenieść się do znanego wszystkim ze studiów Fryburga w Szwajcarii. Tam przyjeżdżało na studia wielu księży i kleryków. Można więc było ukryć się pod pozorem studiów uniwersyteckich, aby się organizować oraz kształcić duchowo i umysłowo, a następnie powrócić do pracy na tereny pod panowaniem rosyjskim. Niewątpliwie ta decyzja wymagała od ks. Matulewicza innego ukierunkowania całego życia. Było to przekreślenie dalszej kariery naukowej i duchowej.

Na zakończenie roku akademickiego 1910/11 powiadomił rektora Akademii ks. Aleksandra Rakowskiego, żeby poszukał sobie profesora teologii dogmatycznej i inspektora. Kiedy zasmucony rektor zapytał dlaczego, odparł, że jest zakonnikiem i musi wyjechać.

W końcu czerwca 1911 roku odwiedził kolejno: Wilno, Warszawę, Łódź, Kowno. Była to akcja powołaniowa. Szukał kandydatów do Zgromadzenia i rozmawiał z biskupami. Pod koniec lipca udał się do Fryburga. Zaczęła krążyć plotka, zresztą korzystna dla marianów, że obejmie tam katedrę teologii dogmatycznej. Przedstawił się miejscowemu biskupowi i otrzymał zgodę najpierw ustną, a następnie na piśmie, na otwarcie nowicjatu. Wynajął konwikt dla księży „Kanizjanum” przy uniwersytecie i w nim otworzył nowicjat pod nazwą Domu Studiów. Zgłosiło się 10 nowicjuszy, Polaków i Litwinów, przeważnie kolegów i uczniów ks. Matulewicza.

Zdarzenia ostatnich tygodni, a w szczególności wybór na generała i przeniesienie nowicjatu do Fryburga stwarzały nową sytuację prawną. Dlatego ks. Matulewicz pragnął poinformować o wszystkim Stolicę Apostolską i prosić o stosowne zatwierdzenia. Miał też do załatwienia w Kongregacji Studiów zlecone sobie sprawy petersburskiej Akademii.

W Rzymie przebywał od 15 do 28 listopada 1911 roku. Ze swoimi sprawami zwrócił się do dobrze sobie znanego podsekretarza Rodolfo Carolego w Kongregacji Zakonników. Zdał dokładne sprawozdanie z działalności Zgromadzenia w ciągu ostatnich dwóch lat. Za jego poradą złożył stosowne podania. Prałat gratulował mu początków rozwoju Instytutu, zachęcał do kroczenia obraną drogą. 22 listopada sprawy marianów rozważano na posiedzeniu Kongregacji. Zgodnie z prośbami ks. Matulewicza: 1) zatwierdzono go na urzędzie generała; 2) zezwolono na przeniesienie nowicjatu z Petersburga do Fryburga; 3) zgodzono się, aby mógł pełnić także obowiązki mistrza nowicjuszy; 4) biorąc pod uwagę warunki panujące pod rządami carskimi, zezwolono, aby wystarczyły pozwolenia ustne ordynariuszy dla kandydatów do Zgromadzenia oraz udzielono kilka innych pozwoleń o charakterze bardziej szczegółowym.

25 listopada ks. Matulewicz udał się do prefekta Kongregacji Zakonników José Vives y Tuto. Przedstawił mu sytuację Zgromadzenia. Kardynał dobrze pamiętał poprzednią wizytę sprzed dwóch lat. Okazał mu współczucie i życzliwość. Ks. Matulewicz wyszedł od niego „wzmocniony na duchu” z serdecznym przekonaniem: „Jakże dobrym ojcem wszystkich zakonników jest Jego Eminencja Vives y Tuto”.

Korzystając z pobytu w Wiecznym Mieście ks. Matulewicz spotkał się z wybitnym znawcą życia zakonnego o. Włodzimierzem Ledóchowskim, który mu „wyraził swoją

najwyższą aprobatę i okazał wielkie współczucie”. Ks. Matulewicz radził się go w wielu sprawach organizującej się wspólnoty mariańskiej.

Zupełnie inny charakter miały rozmowy z prałatem Adamem Sapiehą, który już się szykował na stolicę krakowską. Po kilku spotkaniach prałat zaproponował mu, aby zajął jego miejsce w Kurii Rzymskiej jako informator o sprawach Kościoła pod władzą carską, a nawet w Galicji i Poznańskim. Wysunął także koncepcję przeniesienia nowicjatu mariańskiego do Rzymu. Ks. Matulewicz na propozycję prałata Sapiehy się nie zgodził. Była to kolejna próba i egzamin, czym dla niego jest Zgromadzenie Księży Marianów.

Zgromadzenia Księży Marianów i jego odrodzenia w jakiś sposób dotyka działalność Józefa Pietrzaka (1882-1954) i jego zwolenników. Pietrzak twierdził, że przyjął go do Zakonu Marianów w 1913 roku oraz dwóch jego towarzyszy o. Bernard Pielasiński (28 V 1832 – 14 IV 1914), marianin, który po kasacie opuścił klasztor w Mariampolu i zamieszkał jako kapelan w zakładzie dla starców w Górze Kalwarii koło Warszawy.

W świadomości marianów z Mariampola o. Pielasiński i inni ojcowie, którzy żyli poza wspólnotą klasztorną, nie posiadali pełnych praw zakonników. Zwłaszcza daje temu wielokrotnie wyraz o. generał Sękowski, twierdząc, że jest jedynym marianinem. Generał wiedział dokładnie, kto należy do jego wspólnoty. Podobnie twierdził rządca diecezji sejneńskiej ks. Józef Antonowicz, który miał pieczę nad marianami w diecezji. Całej akcji odnowienia marianów od początku do końca patronował bp Kazimierz Ruszkiewicz, sufragan i wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej, opiekun zakonów, który znał osobiście o. Pielasińskiego i nie uważał za konieczne wtajemniczać go w dzieło odnowy. Ks. Julian Kałowski, po przeprowadzeniu badań, doszedł do konkluzji: „Wszystko wskazuje na to, że o. Bernard Pielasiński był sekularyzowany”. Nic więc dziwnego, że ks. Matulewicz, a następnie Kongregacja Zakonników powtarzają to twierdzenie, że o. Sękowski był ostatnim marianinem.

Ksiądz Matulewicz jadąc w końcu maja 1914 roku z Fryburga na Litwę, złożył Pietrzakowi wizytę w Krakowie. Dowiedział się bowiem, że prowadzi on akcję na rzecz wskrzeszenia Zakonu Marianów i przy tej okazji dekonspiruje Zgromadzenie. Poinformował go o dokonanym odnowieniu. Według relacji Bronisława Załuskiego, uczestnika tego spotkania, „oświadczył też, że o ojcu Pielasińskim nic nie wiedział od o. Sękowskiego”. Następnie napisał memoriał dla biskupa krakowskiego Adama Sapiehy. Wyjaśnił w nim, że Zgromadzenie Księży Marianów nie przestało istnieć, ma zatwierdzone konstytucje i przełożonego i nie wymaga wskrzeszenia. Co do ruchu wywołanego przez Pietrzaka, oświadczył, że nie chciałby w niczym stanąć na przeszkodzie w szlachetnym dążeniu dobrych ludzi, jeśli nimi kieruje duch Boży i o ile ten ruch uprawomocni władza kościelna. W trosce o własne Zgromadzenie prosił biskupa, aby tymi ludźmi się zainteresował, zbadał ich dążenia, dowiedział się, dlaczego nie chcą przyłączyć się do prawnie istniejącego Instytutu, i, jeśli to uzna za stosowne, nadał temu ruchowi formy prawne oraz wyznaczył kierownika duchownego, który czuwałby nad ich działalnością, a szczególnie by nie szkodzili Zgromadzeniu Księży Marianów.

Najwyraźniej widać, że biskup krakowski nie uważał za stosowne nadać temu ruchowi form kanonicznych. Dopiero po śmierci abpa Matulewicza zgłosił się Pietrzak do biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego z prośbą, aby w dawnym klasztorze mariańskim w Goźlinie mógł wraz ze swymi towarzyszami wieść życie wspólne według niezreformowanych konstytucji mariańskich. Biskup podlaski zwrócił się z tą sprawą 10 grudnia 1927 roku do Rzymu. Odpowiedziała mu na to Kongregacja Zakonników reskrytem z dnia 25 kwietnia

1928 roku, wyjaśniając, że „przekształcone Zgromadzenie Marianów jest prawomocną kontynuacją, chociaż w nowej formie, prawnie tegoż samego dawnego Zakonu Marianów, założonego w XVII wieku”. W związku z tym Kongregacja orzekła nieważność przyjęcia Pietrzaka i jego towarzyszy w 1913 roku do dawnego Zakonu Marianów, ponieważ wówczas jako taki już nie istniał, również stwierdziła, że oni na przyszłość nie mogą prowadzić życia wspólnego według starych konstytucji mariańskich, które już nie mają żadnej mocy prawnej oraz że nie mogą nazywać się marianami.

Wobec takiej odpowiedzi Kongregacji, bp Przeździecki założył 2 listopada 1928 roku organizację na wzór bractw kościelnych, bez żadnych ślubów, bez nowicjatu, pod tytułem „Stowarzyszenie diecezjalne czcicieli Niepokalanie Poczętej Dziewicy, Królowej Pokoju, Wspomożycielki dusz w czyśćcu będących, pod opieką Tejże Bogarodzicy i Św. Stanisława B. i M. czyli Stanisławitami się zwących, przy kościele filialnym św. Jana Chrzcziciela w Janowie, tutejszej diecezji”. Jego następca, bp Ignacy Świrski dekretem z dnia 1 września 1955 roku stowarzyszenie rozwiązał.

Mając zabezpieczoną sytuację prawną i mądre kierownictwo, pomimo ukrycia, Zgromadzenie Księży Marianów szybko się rozwijało. W 1913 roku powstał pierwszy dom jawny w Chicago. Po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan, ks. Matulewicz w 1915 roku zorganizował dom zakonny na Bielanach. W 1918 roku wznowił dawny klasztor w Mariampolu. W 1923 roku założył placówkę dla Białorusinów w Drui nad Dźwiną, pierwszą o tym charakterze w ostatnich wiekach. W roku następnym dom zakonny dla Łotyszów w Welonach, pierwszy ośrodek życia zakonnego męskiego od czasów kasaty. W 1925 roku powstał dom generalny w Rzymie. W chwili śmierci abpa Matulewicza w 1927 roku, cała wspólnota miała charakter międzynarodowy i liczyła 234 zakonników.

Ukoronowaniem prac abpa Matulewicza nad odrodzeniem Zgromadzenia był projekt konstytucji, napisany w latach 1923-1924 w oparciu o bogate doświadczenie, rozległe studia oraz nowy Kodeks Prawa Kanonicznego. Przygotowaniem do ich potwierdzenia było wydanie przez Kongregację Zakonników dekretu stwierdzającego, że Zgromadzenie Księży Marianów pomimo przekształcenia w 1910 roku w dalszym ciągu cieszy się przywilejem egzempcji. Same konstytucje zatwierdził Pius XI w trzecią rocznicę śmierci ich Autora w dniu 27 stycznia 1930 roku.

Wielki znawca ustaw zakonnych, profesor prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ks. Aleksy Petrani tak je ocenił: „Były to jedne z najlepszych konstytucji, jakie przeszły przez moje ręce. Są one całkowicie oryginalne, napisane piękną łaciną, jednocześnie jasne i przejrzyste w treści. Przez szacunek dla zakonodawcy pozostawiono niektóre ustępy ascetyczne, wręcz wkraczające w mistykę. Podobne zdanie o konstytucjach bpa Matulewicza mieli o. Jan Roth i o. Cyryl van Terneuzen”. Obowiązywały one w Zgromadzeniu do 25 marca 1986 roku.

Pracę dla Zgromadzenia abp Matulewicz uważał za swoją szczególną misję w Kościele. Po doświadczeniach na różnych eksponowanych stanowiskach, w liście z 3 listopada 1925 roku zwierzał się ks. Buczysowi: „Ja zawsze byłem i jestem przekonany, że moim najważniejszym powołaniem jest służyć Zgromadzeniu Marianów, poświęcić mu wszystkie siły i odpowiednio zorganizować. Uważałem i uważam to za głos Boga i jestem niemal tego pewny”.

